Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 101 Lwów, środa 3 maja 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Przed wyborem prezydenta

(Korespondencja własna)

Warszawa, 1 maja

Tydzień zakończył się, jak się zaczął, rozważaniami na temat wyboru prezydenta. Właściwie rozważania ograniczyły się do stwierdzenia faktu, że Zgromadzenie narodowe w dniu 8 maja spełni rolę tylko formalną: zatwierdzi kandydata, którego — jak poetycznie wyraża się „Gazeta Polska" — wskaże mu się z samotni belwederskiej. Czy to będzie jeden z już wymienianych kandydatów czy jakiś nikomu nieznany i pomijany — czy to nie wszystko jedno? Jak wszystkie rządy pomajowe bez względu na to, kto stał na ich czele, były rządami marszałka Piłsudskiego, tak ten czy inny prezydent będzie przedewszystkiem mężem zaufania Józefa Piłsudskiego, którego posłowie i senatorowie BB wybiorą bez oglądania.

Są jednak i w tym obozie pewne skrupuły, jest jeszcze pewnego rodzaju zażenowanie, że się w tak bezceremonjalny sposób wystawia kandydata poza plecyma jedynie do tego uprawnionych. To zażenowanie objawia się w głosach przemawiających za wyborem Józefa Piłsudskiego. Heroldem głównym tego żądania czy też prośby jest p. Stpiczyński, który w oczekiwaniu na tekę ministra propagandy redaguje „Kurjer Poranny" ku wielkiemu zmartwieniu swych dawnych kolegów z „Gazety Polskiej". P. Stpiczyński, zresztą wcale przekonywująco, wywodzi, że niema potrzeby bawić się w głosowanie na „wysuniętego" kandydata, jeżeli jest jeden, jedyny, najlepszy itd. tj. sam „wysuwający". Skrupuły, jakie istniały w r. 1926, dziś albo już są albo w niedalekiej przyszłości będą usunięte: konstytucja napewno zostanie zmienioną tj. przykrojoną do wymogów p. Piłsudskiego.

W gruncie rzeczy cała ta wyborcza historja wywołuje mniej emocji niż pewne zajścia na terenie polityki wewnętrznej i zewnętrznej. W pierwszej ogólne zainteresowanie wywołała wiadomość, że p. Piłsudski ma zamiar sam stanąć na czele rządu; druga, że p. Kwiatkowski był w stolicy i odbywał liczne konferencje, między innemi z p. prezydentem Mościckim. Objęcie premjerostwa przez p. Piłsudskiego uzasadniają chęcią przeprowadzenia „pacyfikacji". Jakiej? Przypuszczać należy, że nie takiej, jaką przeprowadzono w jesieni 1931 w Małopolsce wschodniej — chodziłoby raczej o pacyfikację, żeby się tak wyrazić, partyjną, polegającą na dojściu do jakiegoś porozumienia z opozycją. Przypominałyby się może dzieje lata 1930, kiedy to mówiono o jakiemś porozumieniu, po którem przyszedł Brześć i wybory.

Głębsze znaczenie mają zajścia na terenie polityki zagranicznej. Jakby rozmyślnie podkreślano, że p. Piłsudski podczas swego pobytu w Wilnie konferował właśnie na temat polityki zagranicznej z pp. Prystorem i Beckiem; z jeszcze silniejszą rozmyślnością zwracają uwagę na częste w ostatnich dniach konferencje w generalnym inspektoracie armji i na dziś właśnie zaszłe przyjęcie posła sowieckiego przez p. Piłsudskiego. Zaiste, aktywność w porównaniu do stanu z czasów p. Zaleskiego nadzwyczajna. Te sprawy traktowane są jako daleko ważniejsze niż wybór prezydenta, gdyż od ich rozwoju zależy znacznie więcej aniżeli to, kto będzie przez 7 czy mniej lat wykonywał funkcje reprezentacyjne.

* * *

Już po napisaniu tej korespondencji doszło do wiadomości, że stronnictwo ludowe na dzisiejszem posiedzeniu powzięło uchwałę **niewzięcia udziału w wyborze prezydenta.** Uchwała brzmi: „Klub parlamentarny stronnictwa ludowego niejednokrotnie stwierdzał w swoich oświadczeniach, że większość rządowa w Izbach ustawodawczych odrzuca stale i z zasady wszystkie wnioski i poprawki do projektów ustaw choć i najsłuszniejsze, zgłaszane przez klub ludowy jak i przez całą opozycję. W tych warunkach jedynym powodem, dla którego posłowie i senatorowie stronnictwa ludowego pozostają jeszcze w Izbach ustawodowczych, jest możność przemawiania z trybuny publicznej dla wyrażenia woli mas ludowych i protestowania przeciw licznym bezprawiom, dokonywanym na tych masach. Wobec tego, że w Zgromadzeniu narodowem niema nawet możności składania jakichkolwiek oświadczeń i wobec tego, że klub ludowy nawet w najmniejszej mierze na wybór prezydenta Rzczypospolitej wpływu mieć nie może, uważamy za **zbyteczny swój udział w Zgromadzeniu narodowem**, które dokona tylko aktu formalnego wobec zapadłej gdzieindziej decyzji".

Jak już przed kilku dniami donosiłem, stronnictwo narodowe i ChD definitywnie wycofały się z udziału w Zgromadzeniu narodowem. Przewidują wobec tego, że — zależnie od uchwały ZPPS mającej zapaść we wtorek — BB pozostanie w towarzystwie może kilku Żydów i Niemców.

—ooo—

Przez oświatę do potęgi i dobrobytu Państwa!
Niech w dniu Święta Państwowego 3-go Maja każdy obywatel złoży ofiarę na
Dar Narodowy 3-go Maja!

P. Piłsudski o kandydacie na prezydenta

Na 8 maja zwołane zostało Zgromadzenie Narodowe celem dokonania wyboru prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a to z powodu upływu konstytucją określonego 7-letniego okresu urzędowania obecnego prezydenta.

Wobec mającego dokonać się wyboru nowego prezydenta, warto przypomnieć hasła, jakie p. Józef Piłsudski przed i po przewrocie majowym 1926 r., zwłaszcza przed wyborem na prezydenta p. Mościckiego, wysunął. Słowa te dotyczą charakteru i zachowania się elekta na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej, oraz **odpowiedzialności rządu.**

W wywiadzie udzielonym z końcem kwietnia 1926 r. „Nowemu Kurjerowi Polskiemu" p. t. Dyktatura czy demokracja", p. Piłsudski oświadczył, że powinno być tak, że „rząd rządzi, sejm sądzi", a „wtedy zaś kiedy zaczęła się choroba, tj. zanik podziału między tem, co jest władzą wykonawczą a władzą sądzącą tę władzę, **musiało zaniknąć poczucie sprawiedliwości, gdyż niema jej tam, gdzie nikt za ZŁE CZYNNOŚCI NIE ODPOWIADA".**

Jakże prorocze to słowa! Jak bardzo aktualne mimo upływu 7 lat sanacji!

P. Piłsudski przewidział wówczas wszystkie pełnomocnictwa prawodawcze dla rządu, które znoszą podział między władzą „wykonawczą, a władzą sądzącą".

P. Piłsudski twierdził „jasno, że trzeba oddzielić ściślej **rząd, który musi być odpowiedzialny, od prób nieodpowiedzialnego rządzenia".**

Oczywiście mowa tu o **odpowiedzialności** przed „władzą sądzącą", tj. przed sejmem.

Hasło to nie ziściło się. Mówi się oczywiście dużo po maju o „odpowiedzialności", ale... historycznej... co niema żadnego praktycznego znaczenia.

Wywiad cytowany toczył się na temat demokracja, czy dyktatura. Na pytanie dziennikarza, co do możliwości dyktatury, p. Piłsudski rzucił także, również prorocze słowa:

> **„Dyktatura? — No i cóż ubierze pan w nią złodziei?"**

Tyle co do zagadnienia rządów, a teraz co do prezydenta specjalnie. W wywiadzie z 27 maja 1926 r. p. Piłsudski oświadczył się stanowczo przeciw **„wciąganiu prezydenta do pracy na rzecz dobra i korzyści partji, ba nawet kliczek".**

Na dwa dni przed wyborem prezydenta, 29 maja 1926 r. na słynnej „herbatce" u „premiera" Bartla, p. Piłsudski oświadczył:

> „Moim programem jest **zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości. Czekam,** a zapewniam panów, **że się nie zmienię.** Trzeba przejść ponad partyjne interesy". „**Elekt musi posiadać honor ponad chęć zarobienia kilkudziesięciu groszy".**

Dla ścisłości dodamy, że pensja prezydenta wynosi daleko więcej bo około 300.000 zł.

Postulaty p. Piłsudskiego nie straciły dotąd nic na swej sile, słuszności i aktualności i dlatego je przed wyborem drugiego po maju prezydenta — przypominamy.

P. Piłsudski zapowiedział jeszcze rzecz inną mówiąc o sobie, a mianowicie:

> „Jeżeli chodzi o mnie, to **powtarzam raz jeszcze, że się nie zmienię. Będę ścigał złodziei.** Zastanówcie się nad tem panowie i przedyskutujcie".

Oczekujemy z niecierpliwością zrealizowania tej obiecanki rzuconej przed 7 laty.

Z zalecenia ostatniego p. Piłsudskiego chętnie korzystamy i wobec zbliżającego się już 7-lecia przewrotu majowego zastanawiamy się nad tem co, p. Piłsudski przed wyborem prezydenta powiedział, co obiecał i słowa te w myśl dobrej rady, wartoby przedyskutować... M. P.

Wspaniały obchód 1 Maja w Krakowie

Wiosenna, ale zmienna pogoda: w nocy na poniedziałek deszcz, do 11 w poł. słoneczna pogoda, kilka minut deszczu i znowu pogoda aż do zakończenia pochodu. W kołach starszych towarzyszów wyrażono obawy, czy święto uda się ze względu na poniedziałek, bo to dwa dni straty pracy. Omylili się: właśnie w poniedziałek święto udało się wspaniale. Nie będziemy wdawali się w rachunki, czy było 10 czy 15.000 ludzi — wystarczy powiedzieć, że pochód, którego początek obserwowaliśmy na placu Franciszkańskim, jeszcze koncem swym tkwił w ul. Jabłonowskich, skąd wynurzały się coraz nowe tłumy z powiewającemi nad ich głowami czerwonemi sztandarami.

Obserwując pochód z pewnego punktu, musiało się z melancholją stwierdzić: jak my się postarzeli. Szli w pochodzie towarzysze od 18 do 70 lat, dużo znajomych wśród starszych, nowe twarze wśród młodych. Ale wszyscy przejęci tą samą ideą konieczności zamanifestowania swych przekonań socjalistycznych w dniu 1 maja. Niechby ci sprawozdawcy, którzy pochodu nie widzieli, a tylko z „tradycji" napisali, że był „bardzo nieliczny", przecież byli przyszli, a przekonaliby się, że nie zawsze można posługiwać się szablonem, tembardziej, że tysiące ludzi patrzało na prawdę.

Szczególnie liczny w tym roku był udział kobiet. Kilkanaście rzędów było ich, starszych i młodszych, kapeluszowych i w chusteczkach — żywy dowód, że praca nasza wśród kobiet padła na żyzny grunt. Tylko tak dalej, tylko nie ustawać, a będzie coraz lepiej.

Jak corocznie, tak i w tym roku charakterystycznym dla wyglądu miasta był brak tramwajów. Personel tramwajowy bardzo licznie z własną orkiestrą maszerował w pochodzie — do nich rozmaite namiastki socjalizmu nie trafiły. Dopiero o 2 pop. puszczono trochę wozów na miasto ku wielkiemu żalowi szoferów i dorożkarzy.

Kto chce być objektywnym, musi przyznać, że PPS jest w Krakowie siłą. Niechby inne tak głośno reklamowane i reklamujące się stronnictwa próbowały urządzić tak liczny i tak poważny pochód, w którym wszystkie stany były reprezentowane. Te pisma, które zawsze mają coś do krytykowania, przeoczają rzecz zasadniczą: 1 Maja nie jest świętem burżuazyjnem, ale świętem robotniczem i to robotników klasowo uświadomionych. Nie zmusza się do udziału tego, kto nie idzie sam z najgłębszego przekonania, że w ten sposób przyczynia się wedle możności do poprawienia doli klasy robotniczej. Są wrogowie i obojętni, ale ogół robotników krakowskich w tym roku, jak i w latach poprzednich w imponujący sposób dowiódł, że swoje miejsce widzi tylko pod czerwonym sztandarem PPS.

* * *

NA UL. DUNAJEWSKIEGO

Zgodnie z programem uroczystości 1-majowej, już od godz. 9-tej rano poczęły się gromadzić tłumy robotników różnych zawodów na ul. Dunajewskiego przed Domem robotniczym, ustawiając się w szeregi pod swemi czerwonemi sztandarami i emblematami organizacyjnemi. Z każdą chwilą nadciągały coraz nowe organizacje PPS ze sztandarami ze wszystkich dzielnic miasta i jego bliższej okolicy. Wśród tłumów uwijały się młode towarzyszki i towarzysze zaofiarowując czerwone goździki lub zbierając składki na rzecz TUR. O godz. 10 cała ulica zapełniona była już masą robotniczą, która przy dźwiękach muzyki ruszyła pochodem ul. Podwale i Straszewskiego na plac Jabłonowskich, gdzie miało się odbyć uroczyste zgromadzenie majowe.

ZGROMADZENIE NA PLACU JABŁONOWSKICH

Zgromadzenie na przepełnionym przez tłumy manifestantów placu Jabłonowskich zagaił imieniem krakowskiego OKR tow. Mucek. Do prezydjum zostali jednogłośnie powołani tow. Mucek, Packan, Korolewicz, Marczak i Pelzling, poczem zabrał głos owacyjnie powitany tow. poseł Żuławski.

MOWA POSŁA ŻUŁAWSKIEGO

Pół wieku zgórą protelarjat walczy o wyzwolenie i nowy ład i jak w każdej walce to odnosi zwycięstwo, to ponosi klęski. Dziś położenie klasy robotniczej jest nad wyraz ciężkie i burżuazja głosi, że socjalizm się załamał. W rzeczywistości jednak widać, że faszyzm tam, gdzie włada niepodzielnie od 11 lat, zdołał tylko naród włoski pogrążyć w nędzy. Dyktatura w Hiszpanji padła po 8 latach wśród gniewu ludu. W Polsce byli ludzie, którzy wierzyli, że zdławienie parlamentaryzmu da chleb i dobrobyt, a dziś!?... To samo będzie z Hitlerem. Bo źródłem nędzy nas nie są żydzi, czy parlamentaryzm, ale ustrój kapitalistyczny. Wracam z Genewy, widziałem tam przedstawicieli rządów rozprawiających bezradnie o walce z kryzysem. Kapitalistyczni władcy świata stoją bezradni. Nie socjalizm, ale kapitalizm zbankrutował. W klasycznym kraju kapitalizmu, Stanach Zjednoczonych, jest 10 miljonów bezrobotnych. Mamy prawo być dumni, bo jesteśmy jedyną partją na świecie, która to załamanie się kapitalizmu już przed 60 laty przepowiadała. Żyjemy w tej chwili wśród gruzów kapitalizmu i musimy stworzyć siły do budowy ustroju socjalistycznego i obrony pokoju.

Są, którzy mówią o dyktaturze proletarjatu. Proletarjat nie potrzebuje dyktatury, bo ona jest rządem mniejszości nad większością, rządem bez kontroli, a kontroli boi się tylko ten, kto wie, że nie zdoła zaspokoić interesów mas. Kto łączy hasła socjalizmu z żądaniem dyktatury, ten chyba nie wierzy w socjalizm, lecz my, którzy wierzymy, że socjalizm uzdrowi ludzkość, jesteśmy za wolnością i demokracją, a przeciw wojnie i wszelkiej dyktaturze.

Konieczną jest solidarność wszystkich sił zainteresowanych w obaleniu obecnego ustroju. 1 Maja jest manifestacją solidarności wszystkich ludzi pracy dla obalenia ustroju kapitalistycznego. (Oklaski).

Następnie zgromadzenie przyjęło jednogłośnie odczytaną przez przewodniczącego tow. Mucka rezolucję pierwszomajową.

IMPONUJĄCY POCHÓD DEMONSTRACYJNY

Po zgromadzeniu uformował się olbrzymi pochód demonstracyjny, poprzedzony przez czerwonych harcerzy i sztandar partyjny, za którym postępowali członkowie OKR PPS i Rady zawodowej z tow. posłem Żuławskim na czele. A dalej w karnych szeregach maszerowały organizacje. A więc przedewszystkiem w imponującej liczbie młodzież TUR, kolejarze krakowscy z muzyką, służba domowa i dozorcy, umundurowani tramwajarze z muzyką, pracownicy użyteczności publicznej, zwłaszcza elektrowni i gazowni, organizacje z Podgórza, Borku Fałęckiego, Prokocimia, Zakrzówka i Płaszowa z orkiestrą robotniczą, robotnicy budowlani, drzewni, piekarze i t. d. W pochodzie niesiono mnóstwo sztandarów i transparentów,nakt6rych wypisane były hasła i żądania klasy robotniczej. A więc: Chleba i pracy dla bezrobotnych. Młodzież akademicka domagała się autonomji nauki i bezpłatnej nauki. Inne transparenty głosiły: „Precz z dyktaturą faszystowską! Żądamy równego prawa głosu do gminy m. Krakowa! Wśród dźwięków orkiestr imponujący liczebnością i karnością szeregów pochód przeszedł ul. Straszewskiego, Franciszkańską obok magistratu i Grodzką na Rynek Główny. Olbrzymia masa ludzka zalała przestrzeń Rynku od kościoła Marjackiego do kościółka św. Wojciecha. Czerwone sztandary otoczyły posąg Adama Mickiewicza Był to obraz niezwykle malowniczy i wzruszający nas.

POD POMNIKIEM MICKIEWICZA

Gdy pochód wpłynął całkowicie na Rynek, do zgromadzonych przed pomnikiem wieszcza przemówił pierwszy tow. Mucek, podnosząc wielkie znaczenie manifestacji 1-majowej; następnie imieniem młodzieży akademickiej socjalistycznej przemawiał tow. M. Osiek. Tymczasem wśród śpiewu pieśni robotniczych nadciągnął pochód towarzyszów żydowskich organizacyj „Bundu" i „Poale Sjon". Imieniem „Bundu" przemówił tow. Salo Fischgrund na temat solidarności proletarjatu, następnie tow. dr. Friedberg im. „Poale Sjon".

Tow. poseł Żuławski w powtórnem przemówieniu podniósł, że jeśli klasa robotnicza pragnie się wyzwolić z jarzma niewoli kapitalistycznej i faszystowskiej, to musi walczyć, bo tylko walka wiedzie do zwycięstwa!

Następnie tow. Mucek wskazując na doniosłość potężnej manifestacji robotniczej — zamknął uroczystość.

Na zakończenie przy obnażonych głowach robociarzy z wielutysięcznych piersi popłynęła nieśmiertelna pieśń — „Czerwonego Sztandaru" której echa poniósł wdał świeży wietrzyk majowy, zwiastujący budzenie się przyrody do nowego życia.

Imponujący przebieg święta robotniczego we Lwowie

Mimo rzęsistego deszczu tysiączne rzesze robotników ze sztandarami i transparentami szły ulicami Lwowa na plac Gosiewskiego.

O godzinie 10 tow. Skalak zagaił imponujące zgromadzenie, wspominając o zadaniach proletarjatu w walce o ziszczenie ideałów socjalistycznych.

Do prezydjum wybrano jednogłośnie tow.: Buniaka, Danka, Drewniaka, Lisiewicza. Tymowicza i Żelaszkiewicza, pionierów ruchu socjalistycznego m. Lwowa.

Tow. Żelaszkiewicz powitał zebranych imieniem starszej generacji socjalistycznej, wyrażając nadzieję, że młode pokolenie podejmie dalszy ciąg walki o socjalizm i doprowadzi ją do końca. Szczególnie ze wzruszeniem tow. Żelaszkiewicz powitał akademików, którzy pod swym sztandarem przyszli solidaryzować swą łączność ze światem pracy.

MOWA TOW. HAUSNERA

Omówiwszy sytuację i położenie robotników w Polsce i na całym świecie mowca zwrócił uwagę nawarunki, w jakich rozgrywa się walka świata pracy i kapitału. Z jednej strony kapitał i dyktatury, z drugiej klasa pracująca, utrzymanie ludzi i szczęście ludzkości. W obliczu ginącego gmachu ustroju kapitalistycznego winni robotnicy stawić czoło reakcji. Przyszłość ludzkości leży w Socjalizmie, kończy mowca, on jeden złączy wszystkie narody do wspólnej pracy i wysiłków, przeto „Niech żyje solidarność robotnicza, niech żyje międzynarodowe braterstwo, republika i władztwo ludu, niech żyje Socjalizm!".

Imieniem USDP przemawiał tow. dr. Lew Hankiewicz. Mowca podkreślił, że tylko razem z proletarjatem całego świata wywalczy ukraiński i polski proletarjat swoje prawa. Stwórzmy „małą międzynarodówkę" w granicach Polski, a będzie to niezwalczona siła.

Następnie przemawiali tow. Borzęcka, imieniem kobiet, tow. Haduch, imieniem organizacji młodzieży i tow. Kusznir, imieniem Związków Zawodowych.

Po przemówieniach tow. Skalak odczytał znaną już rezolucję PPS, a tow. Buniak rezolucję USDP. Poczem utomował się olbrzymi pochód, który przeszedł ulicami: Zieloną, Zyblikiewicza, Mikołaja, Akademicką, pl. Marjackim, Legjonów i zatrzymał się pod teatrem, gdzie przemówił tow. Skalak, nawołując do solidarności i jednolitego frontu robotniczego pod sztandarami PPS. Po odegraniu i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zgromadzeni rozeszli się do swych organizacyj.

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy, mimo ulewnego deszczu tysiączne rzesze manifestowały swą solidarność święta międzynarodowego, swe uświadomienie partyjne, klasową przynależność i żelazny front oporu przeciw faszystowsko-kapitalistycznemu uciskowi, by dowieść, że wszelka reakcja i rozbijackie metody nietylko nie osłabiły zwycięskiego pochodu Socjalizmu, ale wręcz przeciwnie, — wzmocniły go i pomnożyły szeregi walczących o swe prawa.

Podniosły i imponujący był widok zebranych na placu Gosiewskiego. Któż z nas, tam obecnych, nie był wzruszony, któż nie odczuł tej atmosfery woli w stężałych twarzach,na których malowała się wola wytrwania, wola wywalczenia jutra Socjalistycznego Świata.

Szczególnie wzruszającym był moment, gdy pochód kolejarzy, przechodzący koło nowego Uniwersytetu, powitali akademicy ze swym sztandarem.

Po raz pierwszy od 13 lat akademicka młodzież zebrała się pod uniwersytetem i wzniosła okrzyk solidarności z wyzwoleńczym ruchem socjalistycznym. Fakt ten należy podkreślić. Posiada on nietylko symboliczne znaczenie. Jest on niezbitym dowodem, że jednak w okresie faszyzmu i rozbrykanego szowinizmu nacjonalistycznego są ludzie, walczący o wolność nauki, walczący ze zmilitaryzowaniem młodzieży, walczący o bezpłatną naukę.

Dzisiaj, w tak ciężkich czasach dla nauki Akad. Młodzież Socjalistyczna przypomniała ogółowi tumanionej młodzieży uniwersyteckiej, że tę właśnie wolność nauki, wolność myśli i wyznań może dać tylko rząd socjalistyczny, przypomniała jeszcze raz, że młodzież uniwersytecka to też robotnicy — robotnicy umysłowi.

W pochodzie i manifestacji wzięły udział wszystkie zawody we wzmożonej sile, zwracał uwagę liczny udział prac. browarów i PAST-y pod nowych sztandarem. Olbrzymi zastęp prac. gminnych, niezawodowi, kolejarze, budowlani wszystkich rodzajów i t. d. i t. d. Szesć orkiestr wzięło udział w pobudce rannej i pochodzie. Całość manifestacji znakomicie zorganizowana. Liczni to-

warzysze krzątali się mimo deszczu z puszkami, aby zebrać fundusze na oświatę robotniczą. „Bund" odbył zgromadzenie na pl. Zbożowym, poczem duży pochód z orkiestrą przyłączył się do wspólnej manifestacji.

Wieczór w Teatrze Wielkim odbyło się przedstawienie przy wypełnionej widowni.

Całość manifestacji miała przebieg imponujący, co nie pozostanie bez znaczenia.

Robotniczy Lwów okazał swoją siłę i swoją wielkość, potrafi też tę siłę rzucić na szalę wypadków.

Przebieg 1 Maja w kraju

WARSZAWA. Już od wczesnego ranka zaczęto zbierać się na dzielnicach. Mimo, że zbiórki wyznaczone były na godz. 9, jednak już od godz. 7 przed lokalami partji i związków panował duży ruch. Ściągają całe rodziny robotnicze, odświętnie ubrane żony i dzieci, idą manifestować pod Czerwonym Sztandarem. Na niektórych dzielnicach komuniści próbowali wywołać zamieszanie, wznosząc prowokacyjne okrzyki i usiłując namówić zebranych do pójścia z nimi, nigdzie jednak nie udało im się.

Na ulicach znać święto. Niema tramwajów, zrzadka widać jakiś wóz. Jedna za drugą ściągają dzielnice na plac Grzybowski. Każda sygnalizuje swoje przyjście dźwiękami orkiestry. Ustawiają się z trzech stron olbrzymiego placu. Towarzysze z milicji i „Czerwonej strzały" sprawnie wyznaczają miejsca poszczególnym grupom. Wśród zebranych jest wiele kobiet i Czerwonych Harcerzy. Na placu ustawiono cztery trybuny, z których przemawiają tow. **Arciszewski, Barlicki, Budzińska-Tylicka, Garlicki, Haupa, Kuryłowicz, Lipiński, Neubauer, Podniesiński, Socha.**

Po przemówieniach i uchwaleniu rezolucji pierwszomajowej pochód, liczący do 12 tysięcy ludzi, rusza ul. Królewską do Marszałkowskiej. Orkiestry, sztandary, transparenty i tłumy, tłumy ludzi. W zwartych szeregach pochód ciągnie blisko 50 minut.

Wiatr rozwiewa czerwone sztandary. Idzie ich osiemdziesiąt cztery, nie licząc lekkich proporców. Młodzież niesie 24 sztandary.

Pochód przeszedł ul. Marszałkowską, Sienkiewicza, Warecką, gdzie manifestuje przed udekorowanym lokalem redakcji „Robotnika", dalej Nowym Światem, Krak. Przedmieściem na plac Teatralny. Na chodnikach tłumy. Tu z dwóch trybun wygłaszają krótkie przemówienia tow.: Barlicki, Raabe, Socha i w imieniu Poalej-Sjon tow.: Senenfreund, Białopolski, Zylberman i Chejfec, poczem pochód został rozwiązany.

BOCHNIA. Władze i miejscowa sanacja uczyniły wszystko, aby 1 Maja nie udał się. W tym celu Związek ZZZ nie obchodził święta, „zakazał" brać udział w pochodzie górnikom — słowem dano jasno do zrozumienia górnikom co ich czeka w państwowej żupie solnej, gdyby 1 Maja nie stawili się do pracy! Zakazano nawet orkiestrze grać i nie wydano instrumentów.

Dla ukoronowania tego, starostwo opieczętowało przed kilku dniami Dom Robotniczy. Pozbawiono w ten sposób robotników miejsca zbiórki, zabroniono świętować.

Mimo tych wszystkich szykan b. licznie zebrali się robotnicy Bochni na dziedzińcu Domu Robotniczego i u progu odbyli wiec.

Znalazł się sztandar czerwony PPS, choć inne opieczętowano w Domu Robotniczym, bez muzyki, robotnicy z czerwonemi odznakami stawili się na wiec. Zagaił wiec tow. *Durlak*, przewodniczył tow. *Urbański*, obszerny referat wygłosił delegat Rady Woj. PPS tow. *Z. Bocian*.

Zgromadzeni żywemi oklaskami przyjęli wywody mówcy.

Zgłoszona przez referenta rezolucja CKW została jednomyślnie uchwalona wśród okrzyków na cześć PPS, a przeciw sanacji.

Śpiewem „Czerwonego" i Hymnu Młodzieży zakończono uroczystość.

Policja dość licznie i „wiernie" pilnowała wiecu.

TARNÓW. Tegoroczna manifestacja majowa przewyższyła wszystkie poprzednie liczbą uczestników oraz żywiołowością demonstracji. Pochód rozciągał się na długości 1 km., cały plac Kazimierza Wielkiego, gdzie odbywało się zgromadzenie ludowe, przedstawiał jedną wielką masę ludzkich głów, nad któremi powiewało 21 sztandarów czerwonych. Wrażenie niezapomniane!

Pochód otwierali cykliści, orkiestra TUR, czerwoni harcerze i młodzież turowa. Szczególnie liczne były grupy kolejarzy, kobiet, robotników miejskich, ceglarzy, murarzy, krawców, dozorców domowych, robotników z Rzędzina itd. Do pochodu PPS przyłączył się tłumny pochód „Bundu". Na placu Kazimierza Wielkiego odbyło się zgromadzenie ludowe, które zagaił tow. Zaleński; do prezydjum weszli tow. Zaleński, Kasper Ciołkosz, Podstawski, Chmielowiec, Wilczyński, Mędrekowa i Grünbaum. Przemawiali kolejno tow. poseł Adam Ciołkosz, Bączek imieniem chłopów, Blum imieniem robotników żydowskich żydowskich, Sit imieniem młodzieży. Rezolucję CKW uchwalono jednomyślnie. Ilość uczestników zgromadzenia obliczają na 4 do 5 tysięcy.

W przeddzień Święta robotniczego odbyła się zabawa dla dzieci, zorganizowana przez Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, w której wzięło udział niemal 500 dzieci, oraz akademja na której po przemówieniu tow. Żarka młodzież turowa odegrała „Tkaczy" Hauptmana. Dnia 1 maja rano odbył się III bieg okrężny młodzieży robotniczej, na trasie 3600 metrów. Bieg ukończyło 15 zawodników, pierwsi przybyli 1) Wiktor Usień (TUR — Tarnów) w czasie 9'15", 2) Jan Michalik (Lechja) 9'15.8", 3) Józef Samek (TUR — Rzędzin) 9'20", 4) Józef Pytel, 5) Karol Kukla (TUR — Tarnów) i 6) Jan Bober (TUR — Chyszów). Popołudniu w sali ZZK odbyła się akademja, na której przemawiali tow. Zaleński, poseł Ciołkosz i Bialik, poczem nastąpiła część artystyczna. W Domu robotniczym zaś odbyła się zabawa ludowa.

RZĘDZIN. W przeddzień 1 maja odbyło się w sali gminnej uroczyste odsłonięcie sztandaru PPS w Rzędzinie. Po przemówieniach tow. Schaba i Krawca, tow. poseł Ciołkosz dokonał rozwinięcia sztandaru i wręczył go chorążemu. Przemawiali dalej tow. Małkowski z Nowego Sącza, Żarek im. Bochni, Ziemiowski im. Dębicy, Zaleński, Sit, Podstawski itd. Przygrywała orkiestra TUR z Tarnowa. Następnego dnia robotnicy rzędzińscy pod swym nowym sztandarem przyłączyli się do pochodu robotników tarnowskich.

NISKO. O godz. 11 przedpoł. 1 Maja wyruszył pochód z przed domu tow. Bajaka Karola, gdzie mieści się organizacja polityczna i zawodowa. Na czele jechali rowerzyści w liczbie 12, potem trzy sztandary czerwone miejscowych organizacyj. W pochodzie osobną grupę stanowiły kobiety. Pochód przeszedł ulicami miasta i powrócił na rynek, gdzie odbyło się Zgromadzenie, które zagaił tow. Bajak. Przewodniczącym wybrano tow. Mierzwa Tad., sekretarzował Plesz Stanisław. Referował tow. Jan Sawicki z Krakowa, przedstawiając rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie. W zgromadzeniu wzięło udział około 500 osób. Po zgromadzeniu udał się pochód przed lokal organizacji przy ul. Racławickiej, gdzie się rozwiązał.

Do drukarzy polskich

OSTRZEŻENIE!

Organizacja drukarzy w Krakowie ostrzega pracowników drukarskich w całej Polsce przed przyjmowaniem pracy w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Drukarnia ta wyrzuciła na bruk wszystkich pracujących, ponieważ nie chcieli się zgodzić na dalsze obniżanie zarobków.

Wysoki urzędnik — mąż zaufania BB

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA W PROCESIE INSP. SIEDLECKIEGO

Proces insp. Siedleckiego i towarzyszy, oskarżonych o zorganizowanie bandy przemytników, która przez szereg lat zajmowała się przemycaniem drogocennych specyfików farmaceutycznych, dobiega końca. Prokurator p. Wrzeszcz, wygłosił już przemówienie oskarżycielskie. Zaczął on od scharakteryzowania sylwetki głównego oskarżonego insp. Siedleckiego. Jako inspektor straży granicznej był on obowiązany do czuwania nad bezpieczeństwem granicy w sensie politycznym i gospodarczym. Obowiązek ten wykonał w ten sposób, że korzystając z swoich uprawnień, zorganizował bandę przemytników i sam stanął na jej czele. W dodatku czynu tego dopuścił się tu nietylko wysoki urzędnik państwowy, ale zarazem emerytowany wyższy oficer sztabowy, mąż zaufania stronnictwa politycznego i komendant Strzelca. Od takiego człowieka można było oczekiwać przynajmniej sumiennego wypełniania obowiązków. W zakończeniu przemówienia prokurator omówił rolę poszczególnych oskarżonych w organizacji przemytu i opierając się na wynikach przewodu sądowego, który odkrył skandaliczne wprost stosunki, panujące w straży granicznej, domagał się wysokiego wymiaru kary, co stanie się przykładem odstraszającym jednostki słabe od popełnienia przestępstwa. Wyroku po ukończeniu mów obrońców należy się spodziewać we czwartek.

FERDYNAND ANTONI OSSENDOWSKI

Nie chełpmy się, lecz budujmy

Lubimy chełpić się zasługami rodziców lub dalekich przodków, nie przykładając własnych rąk do dzieła, przez nich zapoczątkowanego. Jakżeż często dają się słyszeć dumne słowa o wyższości Polski nad innemi państwami! Ten przypomina sobie polskie prawo wolności osobistej z r. 1430, o dwa i pół wieku wyprzedzające podobne prawo angielskie; tamten cytuje dawne z r. 1607 artykuły konstytucji naszej, ograniczającej władzę królewską, a nakładającej na wolne stany całą odpowiedzialność za losy ojczyzny, co dopiero w XIX w. weszło do współczesnej nauki politycznej; inny znów powołuje się na konstytucję 3 maja 1791 r., gdy raz jeszcze została przypieczętowana tradycyjna zasada państwowości polskiej — „wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu".

Tak — istotnie! Polska może być dumną z głębi i szlachetności swej myśli państwowej, bo temi właściwościami swemi zadziwiała nieraz i nawet zachwycała Europę. W potędze i śmiałości myśli polskiej historycy upatrują wysoki poziom kulturalności naszego narodu. Kulturalność klas oświeconych, biorących udział w tworzeniu państwa i społeczeństwa, w samej rzeczy stała na wielkiej wysokości. Wszystko, co się działo poza rubieżami Rzeczypospolitej, wszelkie prądy umysłowe i zdobycze nauki współczesnej, były u nas znane i starannie rozważane. Polska żyła życiem europejskiem, a wnioski, stawiane na podłożu praktyki państw ościennych, doprowadzały naród nasz do zdumiewająco śmiałych i błyskotliwych wyników.

Przypomnijmy sobie poselstwo, z Zamojskim na czele zjawiające się na dworze francuskim, aby wręczyć Henrykowi Walezemu akt elekcji na króla. Współczesny kronikarz francuski, opisując tę ceremonję, zaznacza, że wszyscy posłowie polscy władali trzema lub czterema, a niektórzy nawet ośmiu językami cudzoziemskiemi, nie licząc łaciny, w naukach zaś i prądach umysłowych Zachodu biegli byli, jak bodaj nikt we Francji.

Wszystkiem tem chętnie się szczycimy, z dumą przypominamy sobie dawne dzieje i słusznie twierdzimy, że wysoki poziom kulturalny Polaków po rozbiorach nawet zapewnił im szacunek i broń do walki we wrogich społeczeństwach zaborczych. Wszystko to miało miejsce i zostało wyjaśnione należycie i ocenione podług zasług.

Obecnie do życia państwowego, do odbudowy Rzeczypospolitej mają wolny dostęp wszystkie stany zrównane w swych prawach i obowiązkach obywatelskich w całej ich rozciągłości. Nie zapominajmy jednak, że dla wykonania naszych powinności musimy posiadać kulturę. Dają ją nam szkoła i książka.

Książka w ręku myślącego człowieka może zastąpić szkołę — od początkowej aż do uniwersytetu, a należycie wybrana i umiejętnie i poważnie czytana może i powinna wykształcić społeczeństwo kulturalne — tę największą i najpewniejszą potęgę państwa. Nie zapominajmy więc o tem! Pamiętajmy o umysłowym i moralnym rozwoju dawnej Polski, lecz nie pozwólmy, aby poziom kultury narodowej obniżył się gwałtownie i szkodliwie. Kochajmy książkę-nauczycielkę i doradczynię! Starajmy się mieć książki w domu, bo bez nich najwspanialszy nawet pałac staje się siedliskiem istot bezdusznych. Rocznica konstytucji 3 maja, dzień najwspanialszego wzlotu naszej kultury duchowej, dzień święta narodowego niech się częściowo przeistoczy w święto dobrej — mądrej i szlachetnej książki polskiej! Niech każdy obywatel — stary i młody wstąpi do księgarni, poradzi się jej kierowników i nabędzie chociażby jedno tylko dzieło polskie, odpowiadające upodobaniom, zainteresowaniu i zamożności nabywcy, a będzie to najuczciwszą daniną, złożoną dumie i uznaniu wielkich zasług sławnej przeszłości i zarazem cegiełką gmachu jeszcze wspanialszej przyszłości.

Tow. Andrzej Strug laureatem m. Łodzi

W niedzielę o godz. 12 w południe zebrało się w sali konferencyjnej magistratu łódzkiego jury nagrody m. Łodzi dla nauki, literatury i sztuk plastycznych. W myśl statutu w roku bieżącym miał być odznaczony pisarz, poeta, względnie dramaturg. W skład komitetu nagrody weszli prof. Ignacy Chrzanowski jako delegat polskiej Akademji umiejętności w Krakowie, prof. dr. Konrad Górski jako delegat uniwersytetu warszawskiego, Zdzisław Kleszczyński — z ramienia Penklubu polskiego, dramaturg Stefan Kiedrzyński jako delegat związku autorów dramatycznych, laureatka nagrody literackiej m. Łodzi 1930 r. i świetna powieściopisarka, Zofja Nałkowska jako delegatka związku zawodowego literatów w Warszawie, Antoni Bogusławski jako delegat polskiego związku zawodowego literatów i dziennikarzy w Warszawie, Karol Irzykowski i Jan Nepomucen Miller jako reprezentanci krytyki literackiej oraz red. Czesław Gumkowski jako delegat syndykatu dziennikarzy łódzkich. Pozatem w skład komitetu weszli z urzędu prezydent miasta, tow. Bron. Ziemięcki, prezes rady miejskiej Edward Andrzejak i przewodniczący wydziału kultury i sztuki Przecław Smolik. Na przewodniczącego posiedzenia wybrano prof. Ignacego Chrzanowskiego, sekretarzował p. Piotrowski.

Na wstępie obrad tow. prez. Ziemięcki wygłosił krótkie przemówienie powitalne. Po przemówieniu przystąpiono do właściwych obrad, które naogół nie wywołały specjalnej dyskusji. Posiedzenie trwało blisko trzy godziny.

Zanim zgłoszono kandydatury do nagrody, wywiązała się dłuższa debata nad interpretacją statutu i nad samą zasadą odznaczania literatów. Chodziło o to, czy należy wybrać laureata z pośród młodszej generacji literackiej, czy też uwieńczyć dzieło długoletniego literata, którego zasługi dla rozwoju rodzimej literatury są bezspornie wielkie. W dyskusji lwia część jury wypowiedziała się za drugą koncepcją.

Po ogólnej dyskusji członkowie komitetu wysunęli szereg kandydatur, uzasadniając je w krótkich przemówieniach. Ogółem zgłoszono 6 nazwisk, a mianowicie: Stanisł. Szpotańskiego, Marji Dąbrowskiej, Artura Górskiego, Andrzeja Struga, Marji Rodziewiczówny i St. Ignacego Witkiewicza. Zkolei rozpoczęła się dyskusja nad samemi kandydaturami, poczem przystąpiono do głosowania eliminacyjnego. Głosowano każdą kandydaturę zosobna. Pisarz, który otrzymał najmniejszą ilość głosów, automatycznie odpadał. W rezultacie głosowania nagroda Łodzi na rok 1933 została przyznana autorowi „Żółtego Krzyża", Andrzejowi Strugowi, za którym wypowiedzieli się prawie wszyscy członkowie jury. Po wyborze, sporządzony został protokół głosowania, pod którym komitet in corpore się podpisał.

Strug zdobył jako 6-ty zkolei nagrodę m. Łodzi. Pierwszą otrzymał Aleksander Świętochowski, drugą Julian Tuwim, trzecią Aleksander Brückner, czwartą Zofja Nałkowska, piątą Władysław Strzemiński. Nagroda wynosi 10.000 zł.

—ooo—

Uroczystość jubileuszowa Witosa

Stronnictwo ludowe i jego zwolennicy urządzili w dniu 30 kwietnia posłowi chłopskiemu Wincentemu Witosowi w Wierzchosławicach, wsi pow. tarnowskiego, 25-letni jubileusz pracy parlamentarnej. Na obchód zebrały się masy chłopskie z całej Małopolski i południowej cząstki b. Kongresówki. Pomimo utrudnień i szykan, pomimo, że ludność wiejska cierpi niesłychany niedostatek, pomimo nieraz wielkiej odległości, przybyło około 60 tysięcy chłopów i inteligencji ludowej. Zjawili się posłowie i senatorowie, najwybitniejsi działacze ruchu ludowego, liczne delegacje ze sztandarami, orkiestry, kobiety w strojach ludowych.

Na przestrzeni kilku kilometrów rozwinął się ów „ludowy obóz". Brakło odpowiedniego pomieszczenia ludzi. Dopiero trzymorgowa polana była w stanie pomieścić człowieka przy człowieku dla wysłuchania przemówień.

Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kościele parafialnym, dokąd udano się pochodem. Zaledwie mała ilość uczestników zdołała się tam zmieścić. Pochód przesuwał się szerokim gościńcem przeszło godzinę. Chłopi na rękach nieśli Witosa. Po nabożeństwie odbył się obchód. Mów było kilkanaście. Nadeszło wiele pism i telegramów. Między innemi od czeskich posłów ludowych, od b. marszałka Rataja, od b. ministra Thugutta, b. posła Popiela, od posła Korfantego, oraz całe stosy pism. Gorąco oklaskiwano je. Także depesza od więźnia brzeskiego tow. posła Norberta Barlickiego spotkała się z żywą owacją. Nadeszła niezliczona liczba listów z życzeniami. Urządzano kilkakrotnie żywiołowe owacje na cześć więźniów brzeskich. Na trybunie zajętej przez posłów i senatorów pojawienie się więźniów brzeskich Kiernika i Bagińskiego przyjęto niemilknącemi okrzykami na ich cześć. Mowa tego ostatniego wywoływała grzmoty oklasków i przerywań. Przemawiali posłowie: Brodacki, Gruszka, Kiernik, senator Kulerski z Pomorza i wielu innych, poczem przemawiał jubilat.

Poseł Witos przemawiał niedługo, ale nadzwyczaj rzeczowo. Ze szczególną uwagą należy zaznaczyć, podkreślenie przez niego „podania sobie dłoni" chłopów i robotników dla dokonania potrzebnej obrony przed nieszczęściem, jakie nadchodzi. Mówił z wielką wiarą i mocą, stwierdzając, że naród i idea są rzeczami nieśmiertelnemi i te nie dają się niczem zniszczyć, choćby niewiedzieć jak tępiono wyznawców.

Ciekawie brzmiało na wstępie powiedzenie Witosa: „Wierzchosławice mają szczęście do jubileuszów, ale jubilaci nie mają szczęścia do swych jubileuszy. Jubilat Reymont w kilka dni po jubileuszu umarł, Bojko *moralnie* już żyć przestał, a co będzie zemną...?" (W tem miejscu zrywa się burza okrzyków: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!) „Nie lękam się tego, co się ze mną stanie za dni kilka. Jak na wojnie, może braknąć nawet oficerów, to Wy musicie walkę prowadzić dalej i musicie zwyciężyć. Jutro do Was należy! Nie trapcie się: za więzienne kraty idei nikt nie zamknie. Jesteście tak dzielną armją, że sami sobie potraficie dać radę, musicie sobie dać i dacie. W to wierzę. Walczcie do zwycięstwa!"

EMIL HAECKER

35

Historja socjalizmu w Galicji

„Co się tyczy stanowiska stronnictw, supponowałem tylko stronnictwa polityczne i społeczne, nie zaś stronnictwa narodowe, bo te są niedorzecznością. Stanowisko narodowe jest potępione postępem dziejów, bez treści politycznej, tchnie tylko nienawiścią, a kończy despotyzmem. Nic okropniejszego jak dwie narodowości w walce z sobą zostające; tutaj giną zasady ludzkości i sprawiedliwości, a rozpoczyna się ślepa walka bez celu i rezultatu, walka zwierzęca. Stronnictwo narodowe jest głupotą polityczną, należącą do czasów dziecięctwa ludów. Inne zaś jest żądanie, aby narodowość była szanowaną, aby narodowi jednemu drugi narodowość swoją nie narzucał, aby go nie przemocą przykuwał do swego wozu triumfalnego. Wszelkie tendencje wynarodowienta i wcielenia do narodowości protegowanej są ignorancją i łajdactwem wieków średnich. Równą głupotą narodowców jest wywodzić narodowość z pochodzenia, rodu, stroju, lub innych przypadków natury; język i pojmowanie siebie w jakiej narodowości to jest rzecz stanowcza, nie zaś niedorzeczności historyczne, bo inaczej do największych bezsensów przyjdziemy. Cóż mam powiedzieć o rządzie, który sobie za cel stanowi być protektorem tej lub tej narodowości; czyż taki rząd nie gwałci zasady właściwej ludzkiej polityki? Rząd, który jednę narodowość używa do przytłumienia drugiej, jest barbarzyński, godny dziczy afrykańskiej. Jedynie zasada sprawiedliwości i ludzkości każdemu rządowi przewodniczyć winna, a każde zboczenie z tej drogi jest zbrodnią, której kara prędzej później nastąpi".

Na te ogólne poglądy na kwestję narodową zgadzała się cała redakcja „Postępu". Pierwszy artykuł, jaki Rzewuski w „Postępie" zamieścił, „Słowo prawdy w sprawie polskiej", głosił Polakom obowiązki braterstwa międzynarodowego. W tym samym duchu pisał też w „Postępie" Zacharjasiewicz:

„Lubo narodowość sama przez się jest potęgą, w wieku jednak XIX nie wystarcza ona dla nadania narodowi siły samoistności. Naród grawituje dziś do instytucyj demokratycznych, idea równości i wolności obywatelskiej jest jedyną dźwignią, która go może postawić na równi z innemi narodami Europy". — „Nietylko chęć odzyskania ojczyzny powinna nami kierować, nietylko mamy się ubiegać o to, co dzisiaj od siebie żądają narody, ale winniśmy mieć wzgląd na to, co potem zażąda od nas ludzkość! Prawa naszej narodowości prędzej czy później będą nam zwrócone, lecz starajmy się, aby na gody uznania naszej, nadewszystko dzisiaj nam drogiej narodowości przyszła i ludzkość w szacie weselnej, niesplamionej od brudu ucisku albo krwi bratniej". — „Polska przyszła powstanie nie siłą swej narodowości, ale siłą idei wolności i braterstwa".

Takiesame poglądy głosił w rok później w „Trybunie Ludów" Mickiewicz, z którego legjonem, w r. 1848 we Włoszech utworzonym, „Postęp" sympatyzował, okazując to wydrukowaniem odezwy legjonu Mickiewiczowskiego.

Zgodność panowała w redakcji „Postępu" również co do sposobu załatwienia kwestji narodowościowej w Austrji na zasadach federacji i samorządu. Przed wyborami do parlamentu Rzewuski w artykule p. t. „Projekt" naszkicował program federacyjny dla posłów, podnosząc z naciskiem żądanie obsadzenia administracji kraju urzędnikami krajowcami. Było to żądanie powszechne Polaków. Po wyborach w niepodpisanym artykule p .t. „Warunki organizacji państwa", którego autorem był niewątpliwie Rzewuski, wypracował „Postęp" szczegółowo swój program federacyjny, uwydatniając jego stronę demokratyczną: „Dwa wielkie pytania mamy dzisiaj do rozwiązania: urządzenie państwa centralnego i oddzielnych jego części". Obie te kwestje należy rozwiązać łącznie, a mianowicie organizm państwa wyzwolić z pod wpływu biurokratycznego, a to zapomocą samorządu narodowego. Programowy ten artykuł zastrzega się, że „nie przeciw idei państwa" występuje, lecz „broni tylko instytucyj narodowych od biurokratycznych". Na nich mają się opierać samorządy obwodowe i prowincjonalne. „Gdyby tak cała administracja od gminy aż do państwa postępowała, toby: 1) państwo biurokratyczne zniszczało, a w miejscu tegoż ustaliłoby się państwo narodowe we wszystkich swoich częściach jako prawdziwe ognisko wszelkiego obywatelstwa; 2) taka ludowa centralizacja przełamałaby zawsze jeszcze istniejący despotyzm wojskowy i wyłączny patrjotyzm przeciw sobie stojących różnych narodowości. Przy takiej prawdziwie ludowej organizacji państwa w jedność jednolitą, jest oczywistą potrzebą we wszystkich pojedynczych prowincjach system jednoizbowy, gdyż taka tylko organizacja prawdziwej udzielności ludowej mogłaby się oprzeć wszelkim wpływom dyktatorycznym, zabezpieczywszy sobie szybkie centralizowanie się administracji gmin i obwodów w jednem mnisterjum, kontrolowanem przez zastępców ludowych".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co Oertzen napisał o Piłsudskim

JAKI CEL TEGO PRZYTOCZENIA

„Czas" podkreśla, że jeszcze przed pojawieniem się w obiegu księgarskim monografji marszałka Piłsudskiego, pióra Oertzena, może służyć swoim czytelnikom przekładem fragmentu, odnoszącego się do nagłego przyjazdu marszałka do Genewy (w r. 1927).

Oertzen, autor głośnej książki „Das ist Polen", należy do obozu nacjonalistycznego, oczywiście wrogiego Polsce. Ale — jako Germanin-nacjonalista, lubuje się w typach twardych, a przechodzących do porządku dziennego nad różnemi konwenansami. Z drugiej strony Liga Narodów, która swój brak decyzji pokrywa w jego mniemaniu czczem gadulstwem jest przeciwnie dlań przedmiotem nietajonego obrzydzenia. Z satysfakcją tedy notuje, jak to J. Piłsudski, nie licząc się z tem, na posiedzeniu Ligi, że z mownicy sączył się jakiś referat, w pewnym momencie „odsunął energicznie wtył swe krzesło i powstał".

„Z kanciastą czaszką wysuniętą naprzód przemierza Józef Piłsudski mały odstęp dzielący go od delegata Litwy. Nawet nieruchoma, chłopsko(?)-chytra twarz Augusta Zaleskiego ściągnęła się lękliwie. I oto marszałek Piłsudski stoi przed profesorem z Kowna (Woldemarasem). Ten podniósł się nawpół — jakby w geście obrony.

Wszyscy wiedzą, wszyscy czują, że wieczór ten narusza ustalone wzorowe formuły normalnych obrad Rady Ligi. Ale nikt nie odważy się nawet przypuścić, jaki będzie koniec.

Powoli wyciąga Józef Piłsudski swą rękę do profesora Woldemarasa. Bardzo powoli, wyraźnie rozbrzmiewają z jego ust słowa: „Cóż, czego Pan chce? Pokój, czy wojna?".

W tej sali wygłaszano już przez setki godzin przemówienia o pokoju. W tej sali słowo „pokój" nabrało już osobliwego, papierowego posmaku. Nagle, teraz brzmi ono dla tych wszystkich wzorowych panów i pań całkiem inaczej, całkiem nowo. Czy to może dlatego, że obok słowa „pokój" wypowiedziano tak wyraźnie, tak stanowczo słowo „wojna".

Profesor Woldemaras patrzy na Józefa Piłsudskiego, jak ptak na węża, który ma go pożreć w najbliższej minucie. Potem schyla nieco swą kwadratową głowę. Ujmuje rękę Piłsudskiego, i cicho, ale zrozumiale dla wszystkich, pada z jego ust słowo „pokój".

Otóż nie bardzo rozumiemy, dlaczego „Czas" tak specjalnie kwapił się z podawaniem dłuższego, niż nasz cytat, przedruku wrażeń p. Oertzena? Nie pasuje go zapewne na jakiś autorytet europejski? Widocznie chodziło mu poprostu o zacytowanie głosu obcego pisarza, który mu trafił w tym wypadku do przekonania.

POLSCY CZCICIELE HITLERA

Próbował Hitlera dla sanacji zaanektować moralnie p. Mackiewicz, czyniąc go jakby jej uczniem i nazywając aresztowania przedwyborcze w Niemczech — niemieckim Brześciem. Ale Hitlera starają się odbić wileńskiemu „Słowu" bardziej zapalczywi endecy.

Dla nich Hitler — to jakiś Mesjasz nacjonalizmu. Organ młodzieży endeckiej „Szczerbiec" pisze:

„Patrzymy na główną treść tego, co się w Niemczech dzieje, nietylko że bez potępienia i zgrozy, lecz — z zazdrością".

Z zazdrością? Czegóż to zazdroszczą ci junacy? — Że hitlerowskie wyczyny zdołały tak zdyskredytować Niemcy, iż np. wypróbowani ze swej życzliwości politycy i publicyści angielscy odwracają się od nich lub piętnują jak najostrzej za ich politykę gwałtów i prowokacyj?

Prędzej już sprytniejsze politycznie, niż p. Mackiewicz jakieś inne sfery bebeckie mogłyby spoglądać na hitleryzm „bez zgrozy", gdyż stał się poniekąd piorunochronem, odciągającym od nich sporo gromów zachodnich. Inna kwestja, czy i one nie pozazdroszczą hitlerowcom pewnych posunięć — nie z zakresu żydożerstwa, ale innych? Wszakże poseł Mękarski w swych odezwaniach się o prasie uderzał w tony, hitleryzmowi bliskie.

Polska szkoła odrodzenia

CZYLI: SZKOŁA IM. WALEREGO SŁAWKA

P. poseł BB Rudziński z zachwytem opisuje, jak znakomite są warunki pracy w tym klubie „szkolnym". Można się nadyskutować w grupach komisyjnych dowoli. Projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem w łonie odnośnej grupy komisyjnej aż 9 miesięcy się obracał. „Praca parlamentarna w takich warunkach staje się istotnie przyjemnością — zapewnia p. poseł R. — gdyż istnieje zupełna swoboda (jak to ładnie!...) ścierania się zdań w dyskusji"... A bez śladu demagogji — zaręcza autor.

Istnieje tedy swoboda (i to zupełna) wygadania się — ale, jeżeli nie doprowadzi ona do zgody, wtedy wyjście ułatwia „instytucja arbitrażu prezydjalnego".

P. R. pisze o tym arbitrażu:

„Na wzór zwyczajów sportowych i angielskiego pojęcia o „fair play" każdy z uczestników jest w swem sumieniu przekonany, że spełnił swój obowiązek obrony swych poglądów, a jeżeli jego zdanie nie zwyciężyło, to nabrał przeświadczenia, że stało się to istotnie dla wyższych celów dobra Państwa".

„Arbitraż" p. Sławka, „noszącego wysoko sztandar „generalnej linji bloku", nabiera zatem w oczach p. R. charakteru wyroczni, która od wszelkiej odpowiedzialności uwalnia sumienia panów z BB.

Czy nie możnaby jednak wynaleść mniej mistycznego wyjaśnienia, pozostając przy szkolnem i sportowem porównaniu p. R.?

Oto członkowie klubu szkolnego poświęcają się ćwiczeniom niekiedy długotrwałym dla pokazania, jak bardzo im na jakimś problemie zależy. „Gra" nie odbywa się tak spokojnie, jak to p. R. opisuje. Gracze z lewego skrzydła BB z reguły mają słabszą pozycję, a chcą uchodzić za strasznie rrrewolucyjnych. W swoich pisemkach rozpisują się siarczyście! Niech wie Polska cała, ile w nich zapału i wigoru! Taki Wojtek Malinowski — wulkan!

Ale przychodzi arbitraż-komenda — i następuje **„odprężenie sytuacji i umysłów, a przeciwnicy podają sobie ochoczo ręce bez względu na wynik arbitrażu"**.

Czy tak ochoczo podają sobie ręce ci, których najżywotniejsze interesy w grę wchodzily.

Działalność tej — wedle autora — nowej a wzorowej szkoły, którą tak długo opiewa można-by scharakteryzować krótszemi słowy: Niech dają folgę swoim kalkulacjom na konwentyklach grupowych — a przy egzaminie (głosowaniu) — mają się trzymać instrukcji (arbitraż).

Sztandar czarno-biało-czerwony zakryty swastyką

Dzieją się na świecie rzeczy, które jeszcze kilka tygodni przedtem uważanoby za nieprawdopodobne. 86-letni feldmarszałek, urodzony i z przekonania junkier i konserwatysta bierze udział i ogłasza orędzie w dniu 1 maja, który Hitler skradł klasie robotniczej i zadekretował jako „święto pracy". Tensam Hindenburg, który po zawieszeniu broni w listopadzie 1918 nie chciał podporządkować się socjaliście Ebertowi jako przewodniczącemu rady komisarzy ludowych, wyrażając swój wstręt do socjalistów i socjalizmu, tensam człowiek dziś „uświetnia" manifestację, która — acz pod sfałszowaną firmą — chce być uważaną za socjalistyczną, za manifestację ludzi pracy.

I jeszcze jedno dziwne widowisko: Hugenberg, który jako wódz bloku czarno-biało-czerwonego (barwy monarchji) szedł przy wyborach 5 marca ręka w rękę z Hitlerem i do tego dnia był uczestnikiem władzy, dziś czuje się nakryty swastyką tak, że zjazd swego stronnictwa zwołuje poza granice Niemiec do Gdańska, dokąd władza Hitlera nie sięga. Hugenberg jest klasycznym przykładem człowieka oszukanego z własnej winy. Poszedł na śmierć i życie z Hitlerem w nadziei, że wspólnemi siłami zada się śmiertelny cios republice, tymczasem zadał śmiertelny cios sobie, straciwszy „zbrojne ramię" tj. Stahlhelm. Wprawdzie Hugenberg na zgromadzeniu swej frakcji parlamentarnej mówił, że przejście Stahlhelmu pod komendę Hitlera jest tylko „symboliczne", ale wyrzucenie Düsterberga i masowe przechodzenie Stahlhelmowców pod swastykę jest faktem, który jest wymowniejszy aniżeli jakieś „symbole".

Trzeba pamiętać, że Düsterberg to nie pierwszy lepszy wiceprezes, którego można wyrzucić z organizacji. Obok fabrykanta wody sodowej Seldtego był on reprezentatywną figurą, długoletni oficer frontowy, kandydat na prezydenta republiki właśnie z ramienia Hugenberga i to przeciw Hindenburgowi. Ale Düsterberg miał „feler": podobno jego dziadek był żydem a taki „żydowski potomek" nie może być dygnitarzem w koszernem otoczeniu Hitlera.

Znawcy zakulisowych stosunków twierdzą, że Hugenberg stanowczo przegrał. Udział Hindenburga w obchodzie 1 majowym uważają za dowód, że nie może on już liczyć nawet na Reichswehrę tak, że musi zupełnie poddać się woli Hitlera. Trzy miesiące — Hitler został kanclerzem 30 stycznia — wystarczyły na połknięcie sojuszników i na rozwianie marzeń o triumfie sztandaru czarno-biało-czerwonego. Nie z tej strony grozi Hitlerowi niebezpieczeństwo załamania się; ci ludzie, którzy chcieli wskrzesić przeszłość, sami należą już do przeszłości.

Reforma harcerstwa

ALKOHOL DOPUSZCZONY

Przed tygodniem odbył się w Katowicach doroczny walny zjazd Związku harcerstwa polskiego. Harcerstwo, jak wiadomo, staje się coraz bardziej — inspektami sanacyjnemi.

Przewodniczącym ZHP jest wojewoda śląski p. Grażyński, naczelnikiem głównej kwatery sędzia p. A. Olbromski, przewodniczącym chorągwi lwowskiej gen. Popowicz i t. d.

Wśród różnych zmian, które się obecnie zaprowadza w ustroju i regulaminie harcerstwa, za bardzo niekorzystne z punktu widzenia pedagogicznego należy uważać zachwianie zasady abstynencji od alkoholu. Sprawę tę tak charakteryzuje „Gazeta Warszawska":

„Ciekawie również przedstawia się obecnie sprawa abstynencji od alkoholu w ZHP. Od dłuższego czasu na terenie ZHP ujawniają się tendencje, zmierzające do zmiany końcowej części 10 punktu prawa harcerskiego, gdzie jest mowa o przestrzeganiu abstynencji. Na gruncie poznańskim kierownikiem tej akcji jest adw. Bylima. Na tegorocznym walnym zjeździe warszawskiego oddziału ZHP „sanacyjna" większość odrzuciła wniosek, stwierdzający, że abstynencja jest jedną z kardynalnych zasad wychowawczych harcerstwa. Zjazd katowicki stworzył nową kategorję członków ZHP nie obowiązanych do przestrzegania abstynencji w życiu prywatnem, a jedynie do wstrzemięźliwości. Jak to będzie wyglądało w praktyce, okaże najbliższa przyszłość".

Abstynencja od alkoholu, pomijając względy higjeny, była pewnem hartowaniem charakteru, przezwyciężaniem w sobie skłonności, nie przynoszącej żadnych skutków dodatnich, a częstokroć ujemnie zaznaczającej się w życiu.

Z powyższej relacji nie widać dokładnie, w jakich warunkach ma być udzielana dyspenza na spożywanie alkoholu, ale w każdym razie nastąpić m wyłom w zasadzie powszechnej. Zmiana na gorsze.

Przegląd gospodarczy

—o—

ZNIŻKA TARYFY POCZTOWEJ

Ministerstwo poczt i telegrafów zarządziło zmianę taryfy pocztowej w odniesieniu do papierów handlowych i próbek towarowych. Zmiana polega na tem, że dla obu rodzajów przesyłek

listowych podano niższe stawki, a mianowicie 15 groszy dla przesyłek do 100 gramów wagi, zachowując następne stawki bez zmiany. Dla próbek towarów, nadawanych jednorazowo ponad 100—500 sztuk, wprowadzono 60 proc. opłaty, ponad 500—1000 — 50 proc., a ponad 1000 sztuk — 40 proc. opłat za próbki towarów odpowiedniej wagi. Dalej obniżono szereg należności dodatkowych o 10 groszy. Zniżka objęła należności w obrocie wewnętrznym za polecenie przesyłek listowych, zwrotne poświadczenia odbioru i wypłaty, żądanie zwrotu lub zmiany adresu.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Dnia 1 maja odbyło się ciągnienie dolarowej pożyczki premjowej. Większe wygrane padły: 12.000 dol. na nr. 850.560, po 3000 dol. na nra 377.771 i 1,329.952.

TELEGRAMY

—o—

ZPPS

Warszawa, 2 maja (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie ZPPS pod przewodnictwem posła Niedziałkowskiego. Referowano ogólny przebieg święta majowego w kraju. Następne posiedzenie odbędzie się w niedzielę, na którem będzie omawiana sprawa udziału w Zgromadzeniu Narodowem.

BEZROBOCIE SPADA KAPANINĄ

Warszawa, 2 maja (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 29-go kwietnia wynosiła 258.264 tj. o 4.796 mniej niż w tygodniu poprzednim. Na G. Śląsku liczba bezrobotnych spadła o 531 na 83.219.

SPADEK WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

Warszawa, 2 maja (tel. wł.). PHP donosi, że w lutym i marcu dał się zauważyć spadek wkładów w PKO. Ogólna suma wkładów oszczędnościowych wynosiła na 31 stycznia 444 miljonów, na 28 lutego spadła na 438 miljonów a na 31-go marca na 434 miljonów, czyli, że w ciągu 2 miesięcy wkłady spadły o 10 miljonów zł. W 372 komunalnych kasach oszczędności wkłady wynosiły na 28 lutego 564 miljonów a 31 marca 562 miljonów.

STANOWISKO PIERWSZEGO PREZESA TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO NIE BĘDZIE OBSADZONE

Warszawa, 2 maja (tel. wł.). Prasa rządowa donosi, że pogłoski o obsadzeniu wiceministrem sprawiedliwości p. Sieczkowskim stanowiska pierwszego Trybunału Administracyjnego po śp. Piętaku nie są zgodne z prawdą. Funkcje pierwszego prezesa pełni prezes Orski, który przez dłuższy jeszcze czas pozostanie na tem stanowisku.

ZANIEPOKOJENIE O LOS LOTNIKA

Warszawa, 2 maja (tel. wł.). Jak ostatnio donieśliśmy, kapitan Skarzyński wystartował do lotu do Dakaru w Afryce. Do dziś ani Aeroklub polski ani władze wojskowe nie otrzymały żadnej wiadomości o locie, mimo, że upłynęło już 54 godziny od startu i mimo, że trasa prowadzi wzdłuż doliny Rodanu do morza Śródziemnego, gdzie znajduje się doskonała sieć radjostacji.

GROŹBA STRAJKU W POLSKIEJ MARYNARCE HANDLOWEJ

Gdynia, 2 maja (tel. wł.). W marynarce handlowej wybuchł na tle zatargu o warunki pracy i płacy zatarg między oficerami i marynarzami z jednej a armatorami z drugiej strony. Grozi wybuch strajku.

DALSZY SPADEK DOLARA I FUNTA

Warszawa, 2 maja (tel. wł.). Dziś płacono za dolara papierowego 7,32 zł., za złotego 9.40 zł.

Londyn, 2 maja. Giełda londyńska stała dziś pod znakiem dalszej obniżki kursu funta i dolara. Kurs dolara w Londynie wynosił przy otwarciu 3.89, później płacono za funta 3.91 i pół dolara. W Zurychu płacono za dolara 4.40 franka, za funta szterlinga 17.23 i pół franka. Amsterdam notował dolara 211 i pół.

Hitlerowcy zrabowali niemieckie związki zawodowe

Berlin, 2 maja. Dziś przedpołudniem podjęta została jednolita akcja hitlerowska przeciw niemieckim Związkom zawodowym. O godzinie 10 rano na całym terenie Rzeszy zajęły bojówki hitlerowskie wszystkie budynki niemieckich Związków zawodowych i przyłączonych do nich związków i organizacyj gospodarczych. Całą akcją kieruje hitlerowiec Ley. Majątek Związków zawodowych, spółdzielnie i banki robotnicze, oraz wszystkie budynki zostają **skonfiskowane i przydzielone hitlerowskiej organizacji robotniczej.** Na wszystkich tych budynkach wywieszono flagi hitlerowskie. Przewodniczący Związków zawodowych, oraz wszyscy wybitniejsi funkcjonarjusze zostali aresztowani. Prezes niemieckich Związków zawodowych Leipart został **aresztowany** w Berlinie.

Berlin, 2 maja. Aresztowania wśród wybitniejszych funkcjonarjuszy niemieckich związków zawodowych trwają w dalszym ciągu. W ciągu przedpołudnia poza Leipartem aresztowano w Berlinie Grassmanna, Wissela i wielu innych, a poza tem wszystkich redaktorów pism robotniczych, będących organami Związków zawodowych. Ogółem aresztowano przeszło 50 osób.

„CZYSTKA" WŚRÓD PROFESORÓW

Berlin, 2 maja. Rozporządzeniem pruskiego ministra oświaty zwolniono z dniem dzisiejszym z uniwersytetu berlińskiego 18 profesorów i 5 docentów a z uniwersytetu kolońskiego 9 profesorów. Wszyscy zwolnieni są bądź pochodzenia żydowskiego, bądź zdecydowanymi republikanami.

1 MAJA ZAGRANICĄ

Wiedeń, 1 maja. Pochody i zgromadzenia 1-majowe odbyły się dziś w Wiedniu jedynie w dzielnicach zewnętrznych i miały **przebieg spokojny.** Centrum miasta przedstawiało natomiast jedno obozowisko. Ulice prowadzące do śródmieścia, zamknięte były kordonem policyjnym, poza którym ustawiono zasieki z drutów kolczastych i karabiny maszynowe. W myśl polecenia rządu austrjackiego pochody i manifestacje w śródmieściu były zakazane. Przed ratuszem i przed operą ustawiono artylerję polną. Wszystkie większe place śródmieścia obstawiono piechotą. Do śródmieścia mogły się dostać tylko osoby tam zamieszkałe i osoby pracujące w instytucjach, o ile mogły się wylegitymować. Ostre pogotowie wojska i policji będzie trwało do późnej nocy.

Wiedeń, 2 maja. W Altheim, koło Braunau, w Austrji Górnej, doszło wczoraj z okazji obchodu 1-majowego między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której jedna osoba została zabita, a cztery osoby odniosły ciężkie rany.

Paryż, 1 maja. Do wczesnych godzin popołudniowych minął 1 maja zupełnie spokojnie. Pochody uliczne i manifestacje socjalistyczne miały przebieg spokojny. Komunikacja uliczna, kolowa jest ograniczona. Fabryki są nieczynne.

Bruksela, 1 maja. — Wedle wiadomości nadeszłych do godzin popołudniowych, dzień 1 maja minął w Belgji naogół spokojnie. We wszystkich prawie miastach, gdzie znajdują się reprezentacje dyplomatyczne i konsularne Niemiec, musiano budynki te poddać ochronie policyjnej. W Leodjum konsul niemiecki posunął swoją bezczelność do tego stopnia, że polecił wywiesić swastykę hitlerowską na froncie konsulatu w chwili, gdy przechodził tamtędy pochód socjalistyczny. Grupa manifestantów przełamała kordon policyjny, **zdarła z budynku flagę hitlerowską i podarła ją na strzępy.** Z grupy ludności stojącej na chodniku obrzucono konsulat kamieniami, — wybijając prawie wszystkie szyby.

Amsterdam, 2 maja. W konsulacie niemieckim odbyła się wczoraj galówka z okazji „święta pracy narodowej", w której wzięła udział kolonja niemiecka. Podczas tej galówki wokół konsulatu zebrały się tłumy ludności holenderskiej, które obrzucały wychodzących z budynku Niemców, noszących odznaki hitlerowskie, wystawiały **na pośmiewisko publiczne.** Doszło również do rękoczynów, w toku których **kilku Niemców zostało dotkliwie pobitych.**

SELDTE NIE USŁUCHA

Berlin, 1 maja. Zarząd partji niemiecko-narodowej Hugenberga wezwał przywódcę Stahlhelmu Seldtego do złożenia mandatu otrzymanego z ramienia tego stronnictwa. Wezwanie opiera się na tem, że Seldte otrzymał mandat z ramienia partji, a obecnie po jego przejściu do hitlerowców mandat staje się własnością partji i winien być partji zwrócony.

POLICJA NIEMIECKA UZNANA ZA WOJSKO

Genewa, 1 maja. Po parodniowej dyskusji nad kwestją, czy policja niemiecka zorganizowana jest i wyszkolona na wzór wojskowy, odbyło się dziś w komisji efektów konferencji rozbrojeniowej głosowanie. 12 głosami przeciw 3 komisja wypowiedziała się, iż **policja niemiecka jest szkolona i organizowana w ten sposób, że każdej chwili może być użyta do celów wojskowych.** Delegat niemiecki, generał Schoenheinz, założył przeciw tej uchwale protest.

MASOWA KRADZIEŻ CENNYCH OBRAZÓW

Nowy Jork, 2 maja. Z galerji obrazów w muzeum w Brooklynie wykradli nieznani sprawcy dziesięć obrazów starych mistrzów, między innymi Van Dycka, Rubensa, Fra Angelica i Romneya. Wartość skradzionych obrazów nie jest jeszcze ustalona. Obrazy nie były od kradzieży ubezpieczone. Policja podjęła poszukiwanie sprawców kradzieży, a równocześnie zawiadomiła o kradzieży policję całego świata.

STRASZNY HURAGAN W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nowy Jork, 2 maja. Stany Arkansas i Louisiana nawiedzone zostały strasznym huraganem, który wyrządził olbrzymie szkody. Tornado nawiedziło tereny nadgraniczne obu stanów wymienionych, niszcząc na wielkich przestrzeniach zabudowania i plony. Pięć miast odniosło poważne uszkodzenia, przyczem **wiele ludzi zostało zabitych lub rannych.** Liczba ofiar wynosi dotychczas 68 zabitych i kilkaset rannych. Najwięcej ucierpiało miasto Minden w stanie Louisiana, gdzie liczba zabitych wynosi przeszło czterdzieści osób. Większość ofiar stanowią murzyni.

ZAMORDOWANIE PREZYDENTA PERU

Lima, 1 maja. Prezydent republiki peruwjańskiej Sanchez Cerro został ubiegłej nocy zamordowany w chwili, gdy samochodem udawał się na rewję wojskową do parku Jorgechavez. Od strzałów, skierowanych do prezydenta, zostało z konwoju prezydenta również dwóch żołnierzy zabitych, a sześciu rannych. Zwołany natychmiast parlament wybrał nowym prezydentem generała Oskara Benavideza, byłego posła peruwjańskiego w Londynie.

Lima, 1 maja. Zamachu na prezydenta Cerro dokonało trzech sprawców. Dwóch z nich zostało w pościgu zastrzelonych, trzeci został po dłuższej walce rozbrojony i aresztowany.

Z kraju i ze świata

—o—

60-LECIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO. W dniach 6 i 7 maja odbywać się będzie w Zakopanem doroczny walny zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z obfitym programem obrad i mający na celu zarówno przegląd i kontrolę dokonanej w ubiegłym okresie sprawozdawczym pracy centrali oraz 30 oddziałów i 35 kół PTT, jakoteż dokonania uzupełniających wyborów do zarządu Towarzystwa, zatwierdzenia jego budżetu i skreślenia wytycznych jego działalności na najbliższy okres roczny. W bieżącym roku jednak zjazd delegatów PTT w Zakopanem przedstawia szczególną uroczystość, albowiem w czasie jego obrad ta najstarsza polska organizacja turystyczna obchodzi 60-lecie swego założenia i zapoczątkowania swej tak owocnej działalności kulturalnej, ochrony przyrody górskiej itd. Program uroczystości przewiduje w pierwszym dniu obrad zjazdu artystyczną wieczornicę podhalańską, która ma delegatom i gościom przedstawić piękno i urok góralskiej pieśni, poezji, sztuki, muzyki, tańca i obrzędowości; wieczornicę przygotowuje p. Helena Roj-Rytardowa, doskonała znawczyni folkloru góralskiego. Po wieczornicy w salach hotelu „Morskie Oko" zebranie towarzyskie. W drugim dniu uroczystości: rano msza w starym drewnianym kościółku na ul. Kościeliskiej, poczem publiczny obchód jubileuszowy 60-lecia PTT w sali starego „Sokoła" (na Rynku) z przemówieniami poczem nastąpi wspólny bankiet. W tych dniach ukaże się w druku około 80-stronnicowe sprawozdanie roczne z działalności PTT, które świadczy o wspaniałym rozwoju tej organizacji nawet obecnie, w ciężkich kryzysowych czasach. Również PTT przygotowuje wydanie specjalnej ilustrowanej broszury o 60 latach swego rozwoju swej pracy i o jej wynikach.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 3'00: „Śluby panieńskie" (staraniem TSL); 7'30: „Porwana narzeczona" (galowe przedstawienie — poprzedzi przemówienie).

Czwartek, 7'30: „Porwana narzeczona".

Piątek, 7'30: „Porwana narzeczona" (przedstawienie zakupione).

Sobota, 7'30: „Porwana narzeczona".

Niedziela, 3'30: „Fräulein Doktor" (poraz ostatni); 7'30: Akademja Marjacka.

TEATR ROZMAITOSCI

Środa, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".

Czwartek, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".

Piątek, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".

Sobota, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".

Niedziela, 3'30: „Złota ciocia" (poraz ostatni — ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".

COLOSSEUM

Film: „Eskadra straceńców" i rewja „Temperamentem na 100 procent".

—ooo—

—ooo—

WIELKA WIOSENNA LOTERJA ARTYSTYCZNA. — Koło artystyczne Lwowa przygotowuje niezwykłą atrakcję dla szerokich sfer kulturalnych naszego miasta. Mianowicie w sali giełdy (Izby handlowo-przemysłowej) zorganizowaną będzie wielka loterja dzieł sztuki i przedmiotów artystycznych w połączeniu z licytacją obrazów wybitnych artystów i artystek lwowskich. Będzie to jedyna w swoim rodzaju impreza, dotąd w tej skali u nas nie widziana. Przy dźwiękach orkiestry — wśród zabawy towarzyskiej — pokusić się mogą wszyscy o wygranie wartościowych dzieł sztuki. Niewątpliwie ogromnie emocjonującym momentem będzie licytacja obrazów. — Ceny wywołania mają być sensacyjnie niskie. Loterja i licytacja odbędą się w pierwszą niedzielę maja, t .j. 7 bm. o godzinie 11. Na czele imprezy, która napewne ściągnie liczne rzesze do sali giełdy, w celu rozrywki i pokuszenia się o szczęście stoi komitet, wyłoniony z grona członków zarządu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

„SYN DŻUNGLI". — Wkrótce ukaże się najnowszy wspaniały przebój Paramountu, oparty na słynnej powieści Kipplinga „Księga Dżungli", wobec którego bledną filmy tej miary, co „Człowiek-małpa" i „Trader-Horn", ilustrujący dzieje nowoczesnego Tarzana, porwanego do wielkiego miasta, pod tytułem „Syn dżungli — dzieje dziecka wykarmionego przez lwicę". Osierocony w głębi puszczy afrykańskiej, wychowany jak założyciele Rzymu przez lwice — dziecko wyrasta na towarzysza królów świata zwierzęcego, na ich lekarza i uczestnika wypraw do wiosek murzyńskich po żer. „Syn dżungli" ilustruje tę przedziwną harmonję między człowiekiem a lwami, w której przyjaciel drapieżców otwiera przed niemi obory. W filmie tym widzimy też niesamowitą walkę byka z lwem. W dalszych scenach ukazuje się niebywałe sceny walki z drapieżcami, podczas których zostaje uchwycony człowiek-tarzan. Niezwykle ciekawe dalsze dzieje „Syna dżungli" będzie można zobaczyć już wkrótce w kinoteatrach Kopernik-Marysienka.

—ooo—

Zarząd Telefonów Lwowskich

podaje do wiadomości P. T. Abonentów, że począwszy od dnia 1 maja b. r. biura Spółki będą czynne od godz. 9-tej rano do godz. 4-tej popołudniu bez przerwy.

—ooo—

KAŻDY ROBOTNIK, NIE CZYTAJĄCY SWEGO PISMA, PRACUJE PRZECIW SWEMU WYZWOLENIU. Każdy robotnik zdaje sobie sprawę, że tylko pismo socjalistyczne uczy go, w jaki sposób bronić ma swych interesów, jakie są jego prawa, tylko robotnicze pismo odzwierciedla wiernie niedolę klasy robotniczej. Tylko mało uświadomiony robotnik może mieć pod tym względem jakieś wątpliwości oraz nie doceniać znaczenia, jakie odgrywa i ma w jego życiu jego własna prasa. Wódz ruchu robotniczego Wilhelm Liebknecht powiedział, że „ruch robotniczy winien posiadać i opanować prasę, by zmienić ją ze źródła ogłupiania i ciemiężenia na dźwignię postępu i wyzwolenia". Niestety, robotnicy dają się ogłupiać przez prasę brukową, która stara się w oczach robotników uchodzić za szermierkę postępu, a w rzeczywistości pochlebia niekiedy masie robotniczej, by w zręczny sposób zagłuszyć jego zdrowy instynkt klasowy. Plotki i bajki o morderstwach, humbugi na kołkach o uwiedzeniach i zgwałceniach, różne premje — oto atrakcja tych pism, oto powód, że zwabiają wielu czytelników z pośród robotników, mimo, że służą interesom wrogim klasie robotniczej. Tylko ślepy nie dostrzega, o co tu chodzi — chodzi o niedopuszczenie wolnego słowa robotniczego, które stanowi niebezpieczną konkurencję wśród mas. To też świadomy klasowo robotnik winien materjalnie i duchowo popierać tylko swoje pismo. Tak jak wyzwolenie proletarjatu będzie dziełem samego proletarjatu, tak rozwój robotniczej prasy i jej istnienie zależy od proletarjatu.

Dokoła przesilenia na ratuszu

Przesilenie prezydjalne na ratuszu lwowskim, mimo usilnych zabiegów, dotąd nie zostało zażegnane. Istnieją próby steroryzowania zbuntowanych sanatorów, grozi się im konsekwencjami, zapewne wyrzuceniem z rady. Jednak widać „gra interesów" jest tak przemożna, że zaklajstrowanie tej niemiłej sprawy napotyka na nieprzezwyciężone trudności. Cały ciężar przesilenia „samorządowego" skoncentrował się w urzędzie wojewódzkim, zamiast w ratuszu. Stan ciągle jest niewyjaśniony, istnieje rezygnacja prezyd. Drojanowskiego, rezygnacja wiceprezesa klubu gospodarczego Chylińskiego, który zastępował nieistniejącego przewodniczącego. Rady miejskiej się nie zwoluje, widać sprawa wróci do ratusza wtedy, gdy za kulisami zostanie ubita. Z „Gazety Porannej" dowiadujemy się, że klub gospodarczy w sprawie ratuszowego przesilenia nie odbył jeszcze żadnego posiedzenia, a zapowiedź represji jest tylko kolportowaną groźbą dla zastraszenia sanacyjnych oponentów. Zobaczymy, czy nie dazą się zastraszyć.

AKADEMJA 1-MAJOWA LWOWSKIEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR. W przeddzień 1 Maja urządziła, jak co roku, lwowska organizacja młodzieży TUR akademję 1-majową. Akademja była licznie frekwentowana tak przez młodzież, jak i starsze społeczeństwo robotnicze. Sala przy ul. Rutowskiego nie mogła pomieścić wszystkich uczestników, którzy zapełnili przyległe lokale. Na program akademji złożyły się przemówienia tow. Haducha i Markowskiej, która w dłuższym referacie wskazała na grożące proletarjatowi niebezpieczeństwo ze strony faszyzmu, który niesie z sobą poniżenie godności człowieka i zagładę kultury. W części artystycznej wzięły udział orkiestra mandolinistów pracowników gminnych „Elektron" pod dyrekcją tow. Langa i Chór Robotniczy, oraz sekcja lit.-art. organizacji młodzieży TUR, której członek tow. Korpan oddeklamował dwa utwory robotnicze. Koncert fortepianowy tow. Huperta uzupełnił część artystyczną. — Wszystkie imprezy artystyczne stały na bardzo wysokim poziomie, zwłaszcza występy Chóru Robotniczego i orkiestry mandolinowej „Elektron", której powstanie datuje się od niedawna i dzięki usilnej pracy członków i dyrygenta, zaliczyć ją można do najlepszych zespołów. Akademja wywarła duże wrażenie i spotkała się z ogólnem uznaniem.

DNIA 3 MAJA, t. j. dziś we środę, w związku z obchodem rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, w godzinach od 9'30 do 12'30 zostanie wstrzymany ruch wozów MKE w obręgie Wałów Hetmańskich, Pl. Marjackiego, Pl. Bernardyńskiego. — W czasie tym wozy linji 2, 3 i 10 będą dojeżdżały z końcowych stacyj tylko do wymienionych wyżej punktów. Wozy linji 8 zamiast przez pl. Bernardyński i pl. Marjacki będą kursowały przez ul. Kilińskiego, Rynek, Podwale na Łyczaków i temi samemi ulicami do Bogdanówki. Autobusy MKE linji B i C zamiast do pl. Marjackiego będą dojeżdżały tylko do ul. Akademickiej (wylot ul. Chorążczyzny). Wozy linji 1, 4, 5, 9, 11 w czasie obchodu będą kursowały normalnie. Na linjach, których wozy z powodu obchodu będą kursowały tylko na odcinkach od śródmieścia do końcowych stacyj, dalsze kontynuowanie jazdy będzie możliwe tylko przez przesiadanie.

REDUKCJE PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH. Wśród pracowników sądowych na terenie lwowskiego sądu apelacyjnego nastąpią redukcje. Zwolnieni będą w pierwszym rzędzie ci, którzy osiągnęli 60 rok życia, następnie ci, którzy byli karani dyscyplinarnie i nie wykazali poprawy.

GDY LEKARSTWO JEST FAŁSZYWE. W połowie kwietnia w aptece Stanisława Wójtowicza i Henryka Thäzera (Szeptyckich 36) spreparowano lekarstwo dla Jadwigi Theilowej, żony urzędnika. Po spożyciu lekarstwa w dziesięć dni później Theilowa zakończyła życie. Właściciel apteki Stanisław Wójtowicz doniósł wydziałowi śledczemu, że Theilowa zmarła prawdopodobnie dlatego, iż spólnik Thänzer sporządził fałszywie lekarstwo. Prokuratura zarządziła dochodzenia.

FAŁSZYWE MONETY. W mieszkaniu St. Manyszyna (Zamkowa 23) wykryto fabrykę fałszywych monet złotowych i 50-groszowych. Funkcjonarjusze policji podczas rewizji znaleźli przyrządy do wyrobu falsyfikatów. Manyszyna aresztowano.

OSZUSTWO. Do wydziału śledczego P. P. wpłynęło doniesienie Józefa Lippela (plac Teodora). Lippel doniósł o oszustwie braci Toharów Mojżesza i Lipego (Hermana 12), właścicieli piekarni, którzy na zabezpieczenie swego długu 2 tysiące zł. wręczyli Lippelowi książeczkę Kasy Oszczędności, podając mu fałszywe hasło, tak, iż Lippel, gdy minął termin płatności, nie mógł podjąć należnych sobie pieniędzy.

NAGŁY SKON. Zmarł nagle na udar serca Urbach Wilhelm, atleta, produkujący się w cyrku przy ul. Pełczyńskiej. Śmierć nastąpiła rano podczas treningu.

ZŁODZIEJ W BANKU POLSKIM. Woźnemu Rady szkolnej Malikowi, podejmującemu gotówkę w Banku Polskim, jakiś nieznany sprawca skradł dwie paczki banknotów w łącznej kwocie 2 tysięcy złotych. Poszukiwania za złodziejem nie dały rezultatu.

ROZBICIE SZYBY WYSTAWOWEJ. Stanisław Barwik, właściciel składu aparatów fotograficznych (Kopernika 18) doniósł, że ubiegłej nocy jacyś nieznani sprawcy po uprzedniem wyważeniu rolety, rozbili szybę wystawową i skradli z okna sześć sztuk aparatów fotograficznych, wartości około 4 tysiące złotych.

AWANTURY W STANIE PIJANYM. Franciszka Działabij (Janowska 52) uraczyła się alkoholem do tego stopnia, że zatraciła poczucie orjentacji. Zdawało się jej bowiem, że znajduje się np. u siebie w korytarzu, a nie na ulicy, choćby tylko

na ul. Janowskiej. Śladem panny Franciszki poszli bracia Solscy Michał i Władysław, obaj bez miejsca zamieszkania. Wesołą trójkę jako żywy okaz reklamy monopolu spirytusowego zamknięto w aresztach celem wytrzeźwienia.

Z PROWINCJI

W ZWIĄZKU Z OBCHODEM 25-LECIA PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM II, BYŁEJ FILJI W STRYJU, odbędzie się w dniach 4 i 5 czerwca br. zjazd abiturjentów z lat 1909—1932. Do wzięcia udziału w tym zjeździe zaprasza wszystkich kolegów komitet. Zgłoszenia jaknajrychlejsze należy przesyłać pod adresem komitetu obchodu 25-lecia państwowego gimnazjum II w Stryju. Komitet uprasza równocześnie o nadsyłanie znanych adresów kolegów.

Podziękowanie.

Komitet Wykonawczy Lwowskiej Organizacji Młodzieży TUR składa tą drogą serdeczne podziękowanie Chórowi Robotniczemu i orkiestrze mandolinistów „Elektra" za uświetnienie akademji 1-majowej swojemi produkcjami.

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie Komitetu Wykonawczego we czwartek 4 bm. o godzinie 19'30 w lokalu przy ul. Ruttowskiego.

ZWIĄZEK ZAWODOWY TRANSPORTOWCÓW, ODDZIAŁ AUTOMOBILISTÓW WE LWOWIE zawiadamia, że lokal Związku został przeniesiony z ul. Zielonej 7 na ul. Rutowskiego 23, telefon 80-53.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W tajgach Sybiru".
APOLLO: „Podróż poślubna we troje".
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę".
CASINO: „Mężczyźni w jej życiu".
CHIMERA: „Arjana".
GRAŻYNA: „Puszcza".
KOPERNIK: „Danovan".
MARYSIENKA: „Danovan".
MIRAŻ: „Czar jej oczu".
OAZA: Nieczynne.
PASAŻ: „Ludzie bez sumienia" i „Burza nad Azją".
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt" (E. Bodo i K. Tom).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
PAN: „Boczna ulica" i rewja.
RAJ: „Każdemu wolno kochać".
STYLOWY: „Włóczęga" i rewja
ŚWIT: „Wiatr od morza".
UCIECHA: „Kinomanjak" (Harold Lloyd) i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 3 maja

10.00: Nabożeństwo z Jasnej Góry. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyty rolnicze i muzyka ludowa. z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.45: „Stanisław Staszic". 17.00: Recital skrzypcowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. W przerwie: „Silva rerum". 18.45: Wyniki konkursu P. R. 19.00: „O konstytucji 3 Maja". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko. 20.00: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wspomnienie o Kamieńcu. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Czwartek 4 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 16.00: „Radjo dzieciom". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Szata roślinna a człowiek". 17.00: „Urywek z rozmowy dwóch przechodniów" 17.20: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: „Odpoczywajmy". 18.10: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: „Silva rerum". 19.00: „Batory we Lwowie". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Życie literackie". 19.45: Dziennik radjowy. — 20.00: Gramofon. 20.10: Pogadanka muzyczna. 20.30: Koncert europejski z Helsingforsu: utwory Jana Sibeljusa. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.20: Dodatek do dziennika radjowego. 22.25: Gramofon. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Reportaż muzyczny.

Piątek 5 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Audycja dla dzieci. 15.50: Gramofon. — 16.40: Odczyt z Warszawy: „Walka z brzydotą". 17.00: Muzyka salonowa. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: „Silva rerum". 19.00: „Poeci różowi i czerwoni". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Z NOŻEM NA TEŚCIOWĄ

29-letni Misko Stefan z Kleparowa nie żył w zgodzie ze swą teściową Anastazją Stećko. Pewnego razu Miśko ugodził swą teściową nożem, uszkadzając jej kręgosłup tak, że nogi zostały sparaliżowane. Miśko był wtedy pijanym. Skazano go na rok więzienia, połowę kary darowano na podstawie amnestji, a drugą połowę zawieszono na lat 5.

O ZABÓJSTWO KUPCA

Abrahama Löwenkrona oskarżony Sacharko Zachar z Szałasów k. Rawy Ruskiej wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawę odroczono celem powołania nowych świadków.

Sacharko wypiera się winy, twierdząc, że krytycznego dnia nie był w lesie t. j. tam, gdzie zabity został Löwenkron. Przesłuchanie świadków, aresztantów, wobec których oskarżony miał rzekomo przyznać się do winy, nie rozświetliły sprawy, natomiast dowiedzieliśmy się szeregu szczegółów z życia złodziejskiego w więzieniu. O królu, czy komendancie celi Grobolskim, o bagnetach schowanych w szufladkach w murze, ba, nawet o rewolwerach. Świadkowie jak i oskarżony bynajmniej dobrze się nieprezentowali. Cóż dziwnego, przeszli akademję złodziejską — areszt.

W PRZYSTĘPIE ROZPACZY ZADUSIŁA SWE DZIECKO

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Będarzewskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 22-letniej Cecylji Dudek, służącej, która po wyjściu z kliniki położniczej własną piersią zadusiła swe kilkudniowe dziecko.

Oskarżona tłumaczyła się, że uczyniła to w przystępie rozpaczy. Nie miała dachu nad głową, ani grosza na utrzymanie swoje i dziecka. Wyszedłszy z kliniki nocowała mimo mrozu na strychu — wtedy przyszła jej ta okropna myśl. Przycisnąwszy dziecko do piersi, zadusiła je.

Trybunał skazał Dudkównę na rok więzienia bez zawieszenia kary.

Oskarżał prok. Prachtel-Morawiański.

TRZY ŚMIERTELNE CIOSY W GŁOWĘ ZA NIEWIERNOŚĆ

Andrzej Parada, praktykant fotograficzny, przez szereg lat zwodził młodą dziewczynę Agafję Baranec, służącą we Lwowie, obiecując jej małżeństwo. Ale Parada nie należał do wiernych kochanków. Z małżeństwem zwlekał a tymczasem zawracał głowę różnym dziewczętom.

Pewnego dnia Parada już po zapowiedziach dał do zrozumienia Baranecównie, że się z nią nie ożeni, gdyż ożeni się z inną.

Dziewczyna popadła w rozpacz. Przyjechawszy wraz z Paradą do domu swego ojczyma Baszyńskiego do Krechowa, gdzie po rozmowach doszła do przekonania, że Parada mimo obietnicy posagu jednak ją porzuci, postanowiła za swą krzywdę krwawo się zemścić. I w nocy, gdy Parada spał w izbie, Baranecówna trzema uderzeniami siekierą w głowę pozbawiła go życia, przedtem jednak zażyła coś 20 proszków aspiryny, aby pozbawić się życia.

Trucizna jednak nie była dość silną, przewieziona do szpitala została uratowana a wczoraj przed Trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Będaszewskiego odpowiadała ona za zbrodnię morderstwa.

Baranecówna przyznała się do winy.

— Do ostatniej chwili mnie zwodził, — żali się — pomagałam mu przez kilka lat, aby mógł ukończyć praktykę u fotografa, a tymczasem on do ostatniej chwili mnie zwodził. Przyjechałam z Paradą do Krechowa bo tam następnego dnia miał się odbyć nasz ślub, a on w tej ostatniej chwili powiedział mi, że nic z tego nie będzie.

— Nie wiedziałam co się ze mną dzieje — powiedziałam sobie: niech już raz będzie koniec — przygotowałam dla siebie truciznę...

Przew.: Po co ty mu dałaś siekierą po głowie?

Osk.: O tem nie myślałam, żeby go zabić, chciałam go tylko poranić...

Oskarżał prok. Prachtel-Morawiański, oskarżona broniła się sama.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

OGŁOSZENIA

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.